

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
a przez poczt 35 ct.
która dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową.
Numer kosztuje
2 centy.

Czemu w kraju naszym tak często panuje głód i jak temu zaradzić?

Z bardzo wielu okolic kraju naszego donoszą, że będą tam mieli ludzie ciężki przednówek w tym roku, że już nawet teraz zaczyna brakować chleba niektórym, a są i tacy, co naruszyć musieli nawet zapasy, przechowywane na obsiew wiosenny. Posucha na wiosnę i wylewy letnie sprawiły, że w ogólności nie było w tym roku nigdzie dorodnego plonu — ziarno nikłe we wszystkich gatunkach zboża, a i to zboże powymakało po największej części przed samymi żniwami lub porosło już zżęte. Dawno też nie bywało tyle gradów jak w tym roku. Wszystkie te powody złożyły się na to, że gdzie gruntu położone są w dołach, nad rzekami, tam panuje głód w tym roku.

Nie dawniej jak przed sześciu laty począł Sejm krajowy u Niemców grubą sumę na zapomogi dla gromad, dotkniętych głodem, a już w tym roku ma być znowu zaciągnięta druga pożyczka w sumie 5,500,000 reńskich na budowę dróg dla dania Indziom zarobku i na zapomogi w tych okolicach, gdzie brakło chleba.

Rozważając to wszystko, bardzo smutno przychodzi mi śli człowiekowi.

Kraj nasz mógłby dwa razy tyle ludzi dostatnio żywić, ile teraz żywi, gdyby ci ludzie umieli lepiej rządzić się. Nazywamy tego nędzarzem, kto żyje tylko z dnia na dzień, nigdy nie mając zapewnionego jutra. Otóż takim nędzarzem jest cały nasz kraj! Kiedy Bóg da dobre żniwo, wtedy ludzie hulają, sami nie wiedzą co mają robić z sobą, taka u nich wtedy fantazyja — lecz niechaj tylko jednego lata chybią zbiory, już głód, już niemają ludzie o czym przeczekać do następnego żniwa!

Czy to jest dobrze?

— Ba, ta pewnie, że nie dobrze, — odpowie ten i ów, — ale coż na to radzić? Jeżeli taka wola Boża, że ziemia nie urodzi, to cóż robić; potrzeba biedować wtedy.

Taka mowa jest bezrozumna. „Romagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże!“ — mówi przysłowie. Innemi słowami znaczy to, że gdyby ludzie nasi mieli rozum i umieli miarkować się w dobrym bycie, a pamiętać zawsze o jutrze, to, wtedy jeden grad lub wylew nie pograżał by ich w tak strasznym niedostatku na cały rok, jak to teraz dzieje się.

I w innych krajach bywało, że ludzie biedowali ciężko. Lecz bieda stała się dla nich nauką, tak, że teraz dobrze im się dzieje! Chwilowe klęski nie są dla nich straszne, bo mają o czym przetrwać łe chwile.

Otóż czas, wielki czas, aby i naszych ludzi bieda nauczyła rozum — aby ich przyzwyczała do tej roztropnej przeproźności, która w lepszej doli kaze zaopatrywać się na gorsze czasy.

Środki do tego są następujące:

1. Większa gospodarność u wszystkich naszych ludzi w ogólności, t. j. abyśmy nauczyli się pracowiciej, a przedewszystkiem mądrzej uprawiać ziemię, lepiej dbać o bydło, konie i cały dobytek gospodarski i wyszukiwać takie dochody, które dziś zabiera nam z przed nosa ktoś inny, a któremi moglibyśmy łatwo wzbogacać się my sami gdybyśmy tylko chcieli.

2. Zakładanie spichrów gromadzkich, t. j., że każdy gospodarz ma obowiązek zgrywać po żniwach parę garncy twardego zboża do wspólnego spichrza, a na wiosnę czy na przednówek ma zato prawo pożyczyc sobie zboża z tego spichrza w razie potrzeby. Po żniwach następnych oddaje pożyczone ziarno z pewną prowizją (na przykład po garncu od ćwierci). Tym sposobem zawsze ma gromada gotowy zapas zboża na nieurodzajne lata.

3. Gromadzkie kasy pożyczkowe, powiatowe spółki załączkowe i banki, w których możnaby ludziom taniej pożyczać pieniędzy niż u żydów.

Głód, zagrażający w tym roku wielu okolicom naszego kraju, podaje dobrą sposobność do zastanowienia się nad wymienionimi tu środkami ochrony przeciwko skutkom chwilowych nieszczęśliw w gospodarstwie. W dalszych numerach pomówimy więc obszerniej o każdym z tych sposobów zapewnienia ludziom trwałego dostatku.

Kto gorszy — Moskal czy Prusak?

(Z powodu listu z Pruskiego Szląska).

Wiadomo powszechnie, jakiego ucisku nietłosiowego doznają bracia nasi, żyjący pod panowaniem Moskali i Prusaków.

Moskal dręczy Polaków bez żadnej innej winy, jak tylko dlatego, że Bóg dał im się urodzić nie Moskalami i szczyntakami, ale wyznawcami katolickiej wiary: Polakami, Litwinami lub Rusinami. Przez sto lat, odkąd część ziem polskich należy pod panowanie Moskali, wyginęło marnie z ich ręki krocie tysięcy najniewinniejszych, najpocciwszych ludzi ze wszystkich stanów, wszelkiego wieku i bez różnicy pici: panów, włościan, mieszczan, księży, kobiet i dzieci — na Mazurach, Rusi, Litwie i Żmudzi, za nic innego, jak tylko za miłość dla swojego narodu i swojej wiary.

Nieraz zdarzało się, że wojska moskiewskie paliły i wyrzynały całe osady, żołnierze szabłami odcinali pierśi kobietom, dzieciom rozbijali główki o mury domów; gdy włościanie na Rusi nie chcieli wyrzec się dla szczyzny swojej wiary grecko-katolickiej, to często bili Moskale księdza i starszynie gromadzkich kijami tak długo, dokąd nie pomarli, a resztę gromady wysyłałi na wieczyste wygnanie w dalekie kraje zjad już o nich nigdy żadna wieść nie doszła w ojczyste strony.

Otóż straszna jest niewola braci naszych pod panowaniem Moskali. Lecz stokród gorszy od Moskala jest Prusak — bo rozumniejszy od tamtego.

Moskal rzuca się otwarcie, na oślep, jaki dziki zwierz. Lecz jak truczina zabija niechybniej, niż dziki zwierz (gdz i najdzikszyego można z czasem ugłaskać) chociaż wygląda z pozoru jakby najpiękniejsza jagoda, a nawet słodka jest w smaku, podobnie zabójczą jest dla naszego narodu wyrachowana zawziętość Prusaków. Powoli, cierpliwie, nieboleśnymi środkami tępią naszych biednych braci to lutry przebiegłe. Odbierają im najprędź zarobek, wyniszczają ich mienie i dobytek, nasytają z głębokich Niemiec kolonistów, którym urzęda pruskie rozmaitemi sposobami dostarczają pieniądze, aby wykupywali grunta i domy od Polaków — i tak po-mału coraz więcej miast, coraz więcej miasteczek i wsi opa-nuje Prusactwo. Nasi ludzie schodzą na niemieckie służby lub na inną nędzę, a w ostatnich czasach zaczęli wynosić się do Ameryki, tysiąc mil za morze, aby tam szukać lepszej doli dla siebie, niż pod niemieckim panowaniem.

Włościanin z okolic Bytomia na Szlązku, otrzymał list, w którym prostymi słowami ale wymownie opisano, jakich przesładowani doznają tam od Prusaków nasi ludzie, którzy trwają wiernie przy swojej narodowości i katolickiej wierze.

Oto ustęp z tego listu:

„Ja teraz przyszedłem do wielkiej nędzy, bo żem moim kam-ratom dawał czytać Włoszianina, Zagrodę, Chate, Gwiazdkę Cieszyńską, Pielgrzyma góru-szlązkiego, Orędownika, Tygodnik katolicki, Zwiastuna i Paraduki, za to mnie niemieccy przełożeni i źli kam-raci cierpić nie mogli i z roboty mię wyrzucił

„Dozorcy dawali nam po kilka numerów wydawanego przez Prusaków „Szlązaka“ za darmo, i mówili nam, że Szlązak i Prawda Kamińskiego to są prawe pisma, a te inne to jeno same bery (tj. na polskie „nieładwidzie“). Żem ja im się najbardziej sprzeciwiał, dlatego mnie też najbardziej znienawidzili, i dlatego też najmniej miał zarobku. Lecz nie mogłem się tej niesprawiedliwości przy-gładzać, jak jedni podarunki niemieckie brali, drudzy, aby łaski u przełożonego nie stracić, woleli żadnego katolickiego pisma nie trzy-mać — i jeszcze gorzej, bo ani mnie słuchać ani ze mną mówić nie chcieli. Czustom im takie niesprawiedliwości na oczy wyrzucał, że to na katolickich przełożonych tak postępować nie przystoi i katolickim kamratom tak się podchebiać i w taki sposób sobie łaski u dozorców zarabiać też nie wypada. W skutek tego wszystkiego pozbytełem robotę chociaż i tak licha, dwa tygodnie przed Świętami. Jeszcze teraz nie mam pewnej roboty gdzieindziej. Bo kaj teraz robię, to jeno zarobię 15 srebrnych groszy na dzień, to że żoną, dwojgiem dzieci nie można przy Bytomiu żyć. Teraz w zimie trudno jakiej lepszej roboty dostać, bo ludzi bardzo dużo. Z tego powodu różnych podatków rządowi zapłacić 24 talary i klaso-owego 9 talarów. Osobliwie trudno o zarobek takiemu człowieko-wi, co chce ile możności żyć, jak Pan Bóg przykazuje, i który się chce bronić terazniejszej niewiarze i fałszowi. Z tego wszystkiego największy smutek dla mnie jest ten, że chociaż to nędzne i biedne życie prowadzę, nie może mi zostać tyle, żebym sobie mógł te pisma trzymać, które najbardziej miłuję...”

Jakie to tam podatki, jeżeli biedny wyrobnik bezgruntu, żyjący li tylko z tego, co rękami swojemi z dnia na dzień zapracuje, musi płacić rocznie 33 talary, tj. więcej jak 50 srebrnych srebrnych podatku!

Smutno się robi, czytając powyższy opis krzywd, jakich tam doznają bracia nasi od Niemców i od niemieckich za-uszników, którzy za pruskie talary zaprzędają wiarę swoją i swój naród na żagłade. Lecz z drugiej strony czyż nie może nam być miło, gdy odbieramy dowody, jak tam krzykno trzymają się nasi — jak się nie poddają lutrom, pomimo nędzy i ucisku, jakiego doznają! W pismach polskich, w o-świadczeniu szukają wzmocnienia i zachęty w tej walce uczciwej

Za ich wytrwałość i cierpliwość należy im się część od ca-łego narodu.

Składki na księży katolickich, przesładowanych przez Moskali.

Za wierność dla katolickiej religii wypędzili Moskale trzech księży ruskich z diecezji chełmskiej w Królestwie polskiem. Z tego powodu znajdują się oni wraz z rodzinami swojemi we wielkiej potrzebie. Z polecenia Ojca świętego w Rzymie arcybiskup lwowski wszystkich trzech obrządków katolickich wzięli ich w opiekę i pod ich protektoratem zawiązała się komisja czyli komitet do zbierania składek na tych księży katolickich, pokrzywdzonych przez Moskali. Pomiędzy komitet ogłasza w tej sprawie następującą

ODRZEWĘ:

„Reskryptem z dnia 4. stycznia b. r. c. k. Ministerstwo spraw wewn. upoważniło komitet, zawiązany w celu niesienia pomocy duchowym obrządku grecko-katolickiego, wydalonym ostatnimi czasy przez ces. rząd moskiewski z diecezji chełmskiej, do zbierania składek w kraju przez ciąg trzech miesięcy, mianowicie do 15. kwietnia b. r.

Podpisany komitet jest mocno przeświadczony, że odpowiada uczuciom religijnym i przekonaniom kraju naszego, podnosząc głos wzywający do niesienia zasłużonej pomocy tym mężom, że pomoc taką uważa słusznie za obowiązek kraju.

„Dopóki nie zostaną usunięte przeszkody, które stoją w drodze stalemu zaopatrzeniu pomienionych duchownych, wyjednaniu im odpowiednich stanowisk i posad, należy spieszyć z doraźną pomocą, należy zapoznać pierwsze potrzeby ich życia i wychowania ich dzieci. Zamierzając zebrać potrzebne ku temu środki składkami po całym kraju, wzywa niniejszym komitet P. T. Publiczność do skłania-dania datków, bądź to na ręce delegatów powiatowych, których komitet równocześnie o pomoc uprasza, bądź na ręce członków ko-mitetu, bądź za pośrednictwem dzienników krajowych.

„Wykazy ubieranych funduszy i sposób zużytkowania tychże ogłoszone będą w dziennikach krajowych, których szanowne redak-cje uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwę. — Lwów 17. stycznia 1873. Przewodniczący komitetu: Julian Ławrowski, poseł sejmowy. Członkowie komitetu: ksiądz dr. Sembratowicz, Maurycy hrabia Dzieduszycki, Mieczysław hrabia Potocki, ksiądz Kajetan Kajetanowicz, ks. Otton Hołynski, Włodzimierz hr. Rusocki, Jan Wieczyński, Ludwik Pierozynski, B. Kalicki.

Datki można przysyłać także do redakcji Gazety Narodowej.

Wiadomości gospodarskie.

Jaka pasza dla karmików jest najodpowiedniejsza?

Rozpoczynając pasę, trzeba początkowo mniej silną pa-szę podawać, a powoli dopiero do silniejszej dochodzić. Zwi-erzę bowiem nieprzyzwyczajone do zbyt silnej paszy choruje często na rozwolnienie, skoro mu się od razu bardzo pożywny da pokarm. Choroba zaś każda, choćby najmniejsza, źle wpły-wa na zwierzę mające się karmić, jak na każde inne, które coś wyjadać musi, czy to mleko, czy też pracę i zwierzę takie raczej traci na mięsie i siłach, niżeli zyska. Baczność więc gospodarza wskaże mu podług goju i apetytu mają-cego się karmić bydłęcia, czy mu paszy silniejszej dodawać może, lub nie.

I jakąż to paszę nazywamy silną?

Jest to pasza taka, która w sobie zawiera jaknajwięcej lekko strawnych pożywnych części.

Mamy zaś owych części dwójaki rodzaj: jeden podtrzymują siły zwierzęcia wytwarzając mięso, krew i t. p., a pomagając zarazem do dobrego trawienia tych drugich części pożywnych, z których wytwarza się przeważnie tłuszcz i które podtrzymują w zwierzęciu oddech. Jednych i drugich zwierzę karmiące się jako też zresztą każde inne potrzebuje. — Do tych pierwszych należy przeważnie makuch, groch, łubin, wyka, bon czyli bób, otręby, koniczyzna i tym podobne; do tych drugich należą wszystkie mączkowlate i cukrowe gatunki paszy jako to kartofle, buraki, wreszcie wszystkie mączyste zboża.

Chodzi teraz o to, żeby zwierzęciu dawać jedne i drugie części pożywe, ażeby tak mięsa jako i tłuszczu nabierała. Uczeni ludzie przekonali się przez próby, że w początku tuczenia, potrzeba dawać bydłociu więcej tych części dających mięso w domieszaniu z kartoflami, srotem, koniczyzną i t. d.

Również i na to baczycy się powinno, żeby zwierzę dostawało w początku paszę rozpychającą. W dalszym czasie opasania daje się paszę zajmującą mniej miejsca, a więc zająmą się koniczyzną w części na sroty żytni. I tak np. daje się zamiast 2 ft. koniczyzny, 2 fut. sroty żytniego, który wiele mniej miejsca w żołądku bydłociu zajmie, niż koniczyzna. W dalszym też czasie, a więc może po 1½ do 2 miesięcy opasania dodaje się bydłociu więcej mączystej paszy, lecz nie tyle w kartoflach ile w srocie; kartofle bowiem już podkarmione zwierzę za bardzo rozpychają.

Zwierzęta na opas postawione powinniśmy się starać w jak najkrótszym czasie ukarmić, a tem taniej nam koszta tuczenia wypadną. Trzy do czterech miesięcy najwyżżej wystarczyć powinny na ukarmienie bydłęcia tak, że ledwie poruszać się będzie mogło.

Trudno podawać przepis paszy, jaką dać winien gospodarz w omy opasom, boć jeden ma tę drugi ma owa paszę pod ręką, która z użytkować może; podaje tu jednak kilka przepisów (recepców) w których się pasze znajdują, najwięcej u nas napotykanę

I tak na sztukę rogatego bydła ważącą może 1000 ft. winniśmy dać, żeby się ukarmiła mniej więcej taką paszę:

- 6 funt. siana,
- 7 funt. owsianej słomy,
- 50 funt. buraków, lub 30 funt. kartofli,
- 5 funt. kuchów (wytlóków rzepiowych),
- 1 funt. lniańnego siemienia,
- 3 funt. sroty jęczmiennego lub żytniego,
- Albo też:
- 6 funt. koniczyzny,
- 7 funt. słomy jęczmiennej,
- 70 funt. buraków (cwikły),
- 2 funt. lniańnego siemienia,
- 3 funt. sroty z wyki,
- 2 funt. sroty żytniego,

Na 10—12 owiec ważących też 1000 funt. wydzielić można:

- 7 funt. koniczyzny,
- 5 funt. siana,
- 40 funt. buraków, lub 25 funt. kartofli,
- 1 funt. rzepiku,
- 6 funt. sroty z jęczmienia, lub żyta,
- 4 funt. sroty z wyki lub łubinu.

Zanim jednak tak umiższane pasze podamy naszym tucznikom, powinniśmy, jak to już mówiłem, pierwszej powoli do nich przechodzić może przez dwa tygodnie, dając więcej koniczyzny i słomy, a nie tyle sroty, kuchów i okopowin.

W ostatnim miesiącu, a więc w omym trzecim, zamienimy trochę siana lub koniczyzny na sroty, także na kuch (wytlóki rzepiowe), wreszcie na rzepik lub łubin, damy naszym karmikom w części sroty jęczmienny, albo żytni, bo tamte gorskie rzeczy niebardzo im już smakować będą.

O karmieniu świń na ten raz nie piszę szeroko, bo rozprawa byłaby za długa, to tylko powiem, że takie same rozprawy o świń, jak u innych zwierząt domowych panują, że po czątku tuczenia więcej dawać i bobu, a w końcu więcej sroty i mleka świniom grochu wypadła.

Tak było rogacie jak i świnie wszelkie ziarna postrótowane dostawać powinny, a świnie wszelką paszę w brakowatym stanie najlepiej lubią.

Kilka słów o tuczeniu świń.

Do chowu używać należy świń pół-angielskich, albo też czysto angielskich. Zalecają się one dla tego, że te świnie zwykle doskonale jedzą i łatwiej się karmią od czysto polskich naszych świń, a dla naszych gospodyń z tego są mile, że wydają doskonale szynki i smaczne mięso. Na czysto angielski skarczą się gospodzie, że dają za wiele tłuszczu, a za mało-mięsa.

Skoro chowamy świnie na sprzedaż, powinniśmy na to uważać, żeby do chowu takich świń używać, które nam najwięcej zysku przyniosą a takim gatunkiem świń jest angielski, lub z nim mieszaniny.

Świnia angielska doskonale żyje i łatwo przybiera na mięsie. Doświadczenia okazały że angielska świnia, lub mieszanice z polskim gatunkiem, o wiele prędzej się karmią od czysto polskiego gatunku swini, a rzeźnik za jedne i drugie w tustym stanie równo płaci, handlarze zaś berlińscy jeszcze wolą angielskie.

Czyż trudno nam poznać z których świń nam korzyść większa wrzasta.

Te korzyści z świń pół, lub kalkiem angielskich także uznaje p. Mańkowski w swej rozprawie: „O tuczeniu wieprzy”, przesłanej do „Ziemiannina” i wykazuje, że kiedy jeden oddział z postawionych na opas 40 świń dał na centnarze chudej świnii czystego zysku, (t. j. po odliczeniu kosztów paszenia) 2 Tal. 23 Sgr., to inny oddział dał na takimże centnarze 11 Tal. 12 sgr. Znacząca zaś w swej rozprawie, że tam gdzie był ten mały zysk, składały oddział przeważnie nasze zwykłe świnki, gdzie zaś ten znaczny zysk urosł, przeważnie z pół-angielskich świń oddział się składał.

Jakżeby więc znacznie mogli sobie nasi gospodarze powiększyć dochód z świń, gdyby do hodowli używali angielskich kierznowów.

Co do samej paszy, jaką opasującym się świninom podawać winniśmy, zaleca p. n. Mańkowski korzystając po części z książku uczonego, hodowcy świń p. Rhode, podawanie grochu, perek czyli ziemniaków, jęczmiennego sroty i lniańnego siemienia. My zaś tu dodajemy że doskonale się jeszcze świnie karmią na słodzinach, maślanie z ziemniakami, i serwadce z ziemniakami i grochem.

Co do przyrządzania paszy odejmy tu wyjątek z owej rozprawy z „Ziemiannina” i sposób tu podany czytelnikom naszym z własnego doświadczenia polecić możemy.

Pisze p. M.:

„Przekonałem się naocznie, że rzeczywiście ziemniaki powinny być nie tylko dobrze ugotowane lecz dobrze ugniecone, w przeciwnym bowiem razie przechodzą przez świnie częściowo nie strawione. Również przekonałem się, że świnie nie dobrze trawią groch tylko moczony, ale nawet i groch gotowany, a nie wrzący, a przy końcu nawet i dobrze ugotowany a nie rozarty odchodzi z gnosem. Za tem jeżeli się nie chce grochu w gnoj w wyrzucać, ale pragnie aby on przez świnie przerobiony został na mięso i trzeba dawać groch wrzący, gotować go w miękkiej wodzie i rozcierać na rodzaj papki czy tam zupy, bo co się w gnoju odnajdzie, z tego się słonina nie zrobiła.

Wreszcie siemie lniańne musi być bardzo dokładnie potłuczone, czy to pod stępmi, czy inaczej i potem ugotowane. Wiadomo że zupa jest bowiem, że całe ziarno lniań nawet ugotowanego, przechodzi nietknięte przez zwierzęcy żołądek i kiszki.

„Myślę, iż niepotrzebnie tu polecam, mieszczczenie świninom wody, o ile mniej gęstą paszę chcą wyjadać, tem lepiej, tem lepiej to po-

wnie każda doświadczona gospośnia, lecz jedna rzecz, której gospośnie nie wiedzą, to jest, że dobrze jest przymyśleć stale do pasze troszkę ości jęczmiennych, a to dla tego, żeby świnię kłuty i przez to od zbyt prędkiego żarcia wstrzymywały. Wiem dobrze, że się gospośnie cieszą, jak świnię w jednej chwili koryta wypróżnią, ale mogą im dowiedzieć, że nie mają się z czego cieszyć, bo o ile świnię wolniej jedzą, o ile strawę dłużej w pysku memią, o tyle też ją bardziej ślina napuszcza, a nie jeno ślina przerabia mąkę i mązkę na soki i krew, tak jak słód i młódzie przerabiają też samą mązkę, nie na krew ale na spirytus.

„Zakończ ten oddział jeszcze jedną małą radą: podtuczone świnię mają często zgagać, jak wypasły człowiek, gdy się tego naje. Otóż człowiekowi gasi zgagę kreda i świnię teżby ją kreda zgasiła, ale i biały margiel również jej pomoże, a łatwiej o margiel niż o kredę, zatem jeżeli kto chce, żeby mu tuczone świnię dobrze jadły, i paszę dobrze trawiły, niech dba o to, aby tam gdzie w chlewie był zawsze szefel białego marglu, świeżo wżruczonego; większa połowa świni pojździe zjeść po kawkałku, bo prawie każdej ciąży na żołądku zgaga od obitego żarcia.”

Już to w rozprawie o tuczeniu była powiedzieliśmy, że chore zwierzęta, albo też takie, które niebardzo chcą jeść, lub się licho karmią, podpaszły trochę, sprzedać wypada, bo inaczej licho z nich zysk.

P. M. również pisze w swej rozprawie: Jeno świnię dobrze się tuczące warto długo na tuczy trzymać, radzi dalej, aby starannie dobierać świnię, które się mają tuczyć; — raz postawione na opas często ważyć i prędko sprzedawać te, które źle przybierają.

Rozmaitości.

Nowe szkoły postanowili założyć u siebie gminy: Dulcza mała w starostwie Mieleckim, Mokrzany wielkie w starostwie Mościckim, Łaszki królewskie w Starostwie Przemysłańskim i Dobrowiany w Starostwie Zaleszczyckim.

Gmina Bndzanów podwyższyła placę nauczycielowi przy tamtejszej szkole ludowej na 250 złr.

Rada gminna w Gródku pod Lwowem, uchwałała na posiedzeniu z dnia 30 grudnia r. z.:

- przeistoczenie istniejącej w Gródku 4-klasowej szkoły dla chłopców na 7-klasową szkołę wydziałową;
- przeistoczenie istniejącej w Gródku 3-klasowej szkoły dla dziewcząt na 4-klasową główną szkołę.

Zarazem ustanowiła Rada gminna dotację dla przybywających w skutek tego rozszerzenia szkół nauczycieli i nauczycielek i podwyższyła znacznie placę dotychczasowym nauczycielom i nauczycielkom.

Rozszerzenie szkół ma wejść w życie z szkolnym rokiem 1873/4, a podwyższenie plac z dniem 1. stycznia 1873 r.

Rada powiatowa Lwowska postanowiła wydać w tym roku 1000 reńskich z dochodów powiatu na zapomogi dla dzieci biednych rodziców, uczących się w szkołach miejskich i na dodatki dla gorzej płatnych nauczycieli.

Nowiny ze świata.

Cesarz wyjechał znowu do Budu - Pesztu, nie podpisawszy projektu reformy wyborczej. Ministerstwo nie uzyskawszy podpisu cesarskiego, nie może projektu przedłożyć w Radzie państwa. Cesarz wyrzekł przed rokiem do ministrów, aby zrobili mi między ludami państwa, ale centralistyczny projekt reformy wyborczej, która ma centralistom zapewnić przewagę i panowanie, nie prowadzi do miru, tylko do większego niezadowolenia ludów. Stąd w

sferach dworskich projektowana reforma wyborcza nie znajduje przychylnego poparcia. Oprócz tego cesarz polecił także obecnemu ministerstwu, aby starało się z Polakami zrobić ugodę; lecz i to się nie stało, a teraz reforma wyborcza ma być i na Galicję rozciągnięta, a przez to zamach na autonomię Galicji wykonany. To również zdaje się być przyczyną, że się korona wstrzymuje od przyjęcia reformy wyborczej. — Centralistyczne dzienniki w zwięźczeniu, przechodzą prawie w wściekłość. Wściekłe pociski ich wymierzone są szczególniej przeciw Polakom, że się nie dali zwaćbić pozornymi obietnicami i nie skłonili się do przyjęcia bezpośrednich wyborów pod żadnym warunkiem. Delegacja galicyjska w Radzie państwa postanowiła w żadne nie wchodzić rokowania z ministerstwem lub centralistami o tej sprawie. Polacy nabywszy doświadczenia, już się podobno nie ludzą, że z centralistami jest jaka pewnością umowy możliwa. Zakłopotanym centralistom dodaje Watradę, aby odłożyli sprawę reformy wyborczej, a to pod pozorem, aby nie wywołały sprzeczek podczas wystawy światowej w Wiedniu. Gniewa ta rada centralistów, ale może ją użyją, aby wyjść z tarapaty; a może i ministerstwo ją przyjmie, aby się dłużej utrzymać.

Prawdziwy szturm petycyjny przeciw zaprojektowanej centralistycznej reformie wyborczej, odbywa się teraz we wszystkich niemieckich krajach. Już pisaliśmy o tych petycjach, i podaliśmy główniejszą ich treść. W Galicji wszystkie zgola rady powiatowe i wiele gmin występowały już takie petycje. Tak samo uczyniły gminy niemieckie w Styrii, Tyrolu, Vorarlbergu i wiele gmin w Górnych Rakuzach; a to zapewne jest najwzajemniejsz, że lud niemiecki oświadcza się przeciw zachęceniom niemieckich centralistów, i żąda ugody między ludami austriackimi i pojednania na federalistycznych zasadach. Również Słowienicy i Morawianie krzątają się pilnie; wszędzie obiegają petycje, które lud podpisuje. Ten ruch petycyjny najżywiej się zmanifestował w Czechach. Petycje ułożone przez czeskich patriotów, podpisują wszystkie gminy czeskie. Dziennikom prazkim nie wystarcza szpałt na ogłoszenie wszystkich gmin, które już petycje podpisały. Oprócz tego donoszą z wszystkich stron Czech o urządzaniu „taborów“ czyli zgromadzeń ludowych, które się odbyć mają d. 2. lutego. Na tych taborach ma lud czeski obrać nad ową petycją, aby okazać, że z zupełną świadomością do niej przystępuje. Nar. L. piszą: „Tabory czeskiego narodu d. 2. lutego uważać będziemy za istotne uzupełnienie petycji czeskich patriotów z 17. stycznia wraz ze wszystkimi tysiącami podpisów. Z tej przyczyny upominamy, aby na każdym taborze ułożono pamietne pismo z rezolucją i jej powodami, oraz żeby kierownicy i przewodniczący taboru takowe podpisali; i do Pragi bezzwłocznie odesłali. Wszystkie uchwały tych taborów narodu czeskiego będą dołączone do petycji czeskich patriotów i wręczone JCMości.” — Tak wszystkie ludy austriackie poruszyły się, aby zapobiedz zamachowi przez centralistów zamierzonemu, a naprowadzić rząd na drogę pojednania. Jedynie powolni Ślązacy dotąd się nie ruszyli.

Gdy tak lud petycjonują, przeciwnie władze rządowe zapobiegają temu objawowi przez zakazy. Początek uczynili dwaj c. k. starostowie galicyjscy, jak już wspomnieliśmy a teraz w Czechach urzędy polityczne podobnie postępują. Prazkie dzienniki powtarzają na czele następujące ogłoszenie: „Policja zakazała podpisywanie petycji patriotów czeskich do Naj. Pana w publicznych miejscach a do takich liczy redakcje, kluby i sklepy kupieckie. Podpisywanie to zdaniem policyi może się tylko odbywać w prywatnych pomieszkaniach. Obywatele pracy, pokażcie, że i w prywatnych mieszkaniach wszyscy potrafią petycję podpisać. W każdym domu znajdzie się ktoś, co się zajmie zbieraniem podpisów i obfaruje na ten cel arkusz papieru. Wbrew wszelkim przeszkodom mieszczanstwo prazkie w ten sposób uodłowni swą jednorodną wolę.” W innych miastach chodzą żandarmi i konfiskują petycje nawet w prywatnych domach. Lecz to nie przeszkadza Czechom, i już wiele tysięcy zebrało podpisów.